Opłata pocztowa uiszczona gotówką. | Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 2. — ROK XXXVI.

SRODA

2. STYCZNIA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.955. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344 — DRUKARNIA NR. 3344 · 4406.

Rok Pański 1929.

Zaczynając Nowy Rok stajemy wobec nieznanego. Kapituluje przed nim umysł ludzki śląc życzenia. Przyszłość jest bowiem zakryta dla oczu człowieczych. Stąd ta sprzeczność uczuć, które się w dzień Nowego Roku budzą w duszy: — raz lęku, to znów nadziei, — raz ulgi, to znów przerażenia! W tym dniu, w tym jednym dniu roku słabość swoją wykazuje determinizm... Wobec Nowego Roku każdy umysł staje bezsilny, niepewny, drżący.

Lecz dla katolika traci Nowy Rok choć część swojej przykrości. Zapewne i katolik nie może przyszłości przeniknąć; najgłębsza wiara nie zniszczy zasłony kryjącej przed okiem przyszłe wypadki. Tajemniczość jednak przyszłości nie zdoła przerazić katolika, nie nastroi go pessymistycznie, nie poderwie mu podstaw idealistycznego myślenia i działania.

Taką jest **siła nauki Chrystusowej o rządach Opatrzności,** która czuwa nad losem każdej jednostki zarówno, jak i narodu, która rozpierzchnione czyny i losy jednostek w syntezę zestraja, wiodąc je ku wiecznym przeznaczeniom. W świetle tej nauki nasze „przypadki“ nabierają celowości! W świetle tej nauki nasze nieszczęścia i klęski stają się błogosławieństwem. Nad losami bowiem ludzkości czuwa Bóg!

Kończąc swoje dzieła i swoje prace, powierzając je nieznanej przyszłości, wypisywali starzy obok cyfry roku jeszcze charakterystyczne słowa: **„Annus Domini“** (Rok Pański). Dawali w ten sposób wyraz swojej wierze w rządy Opatrzności... Dajmy tej wierze wyraz także i my, polscy katolicy!

W niewesołych zaiste warunkach przychodzi nam zacząć Nowy Rok Pański. **To, co jest rzeczywistością, daleko odbiega od ideału.** Wszyscy znamy dobrze te odchylenia. Niema potrzeby rozwodzić się nad niemi!

Mimo to z pogodą i nadzieją patrzymy w przyszłość. Wiedzie nas ku niej ręka Opatrzności, dla której niema klęsk ani nieszczęść, a są tylko dzieła. Najgorsze w naszych dziejach terminy stawały się zaczątkiem nowych okresów i powodzeń.

Patrzymy z pogodą w przyszłość także i dlatego, że, prócz Opatrzności, nasza własna ręka, nasza własna wola ma ją wykuwać. Trzebaby nie mieć zaufania w siebie, trzebaby ostatniego stopnia małoduszności, by się tem nie cieszyć i by na tej podstawie nie chcieć opierać nadziei.

Przeżyliśmy w Polsce niewątpliwie rozczarowanie, bolesne rozczarowanie, na punkcie żywotności naszych sił moralno-politycznych. Wydaje się jednak także, że przychodzi korzystna zmiana. Rozczarowania pozwoliły nam wglądnąć w nasze słabości, obmyśleć środki zaradcze i lecznicze... **Rok 1928, rok zwycięstwa lewicowo-radykalnych sił polityczno-społecznych, już nie powtórzy się za naszej generacji.** Zbyt wielką ono w społeczeństwie wywołało reakcję, zbyt groźne wysunęło przed nas horoskopy, by ta lekcja dana przez Opatrzność społeczeństwu pójść mogła na marne.

Pod jednym wszakże warunkiem!

Powiedział Krasiński uczciwe słowo do Boga:

„Ty bez nas samych nie możesz nas zbawić“.

Bez nas, t. zn. bez naszej dobrej ku działaniu woli, bez naszego czynu. Doskonale ujmuje to nasza katolicka teologja, nazywając stosunek Opatrzności do spraw ludzkich — „co-operatio“ (współ-działaniem).

Rok Stary ujawnił nasze błędy i nasze zaniedbania. Rok Nowy jest „białą kartą“. Od nas zależy, jak będzie zapisaną. Od naszego współdziałania z Opatrznością.

Zamiast więc lęku niech wstąpi w nas nadzieja! Zamiast strachu i pesymizmu — radość i ochota do pracy!

Zaczynamy Rok Pański! **J. P.**

Koniec roku nacechowany martwotą w życiu politycz.

WARSZAWA ŻYJE PRAGNIENIEM ZABAW I ROZRYWEK WIECZORU SYLWESTROWEGO.

Warszawa, 31. 12. (Tel. wł.). Ostani dzień starego roku odznacza się **całkowitą posuchą w życiu politycznem oraz posuchą wiadomości informacyjnych.** Wszystko jak gdyby upodobniło się do stolicy, **żyjącej tylko pragnieniem zabawy i przygotowującej się spędzić szaleńczo ostatnią noc roku.** Najważniejszym wypadkiem jest **ogłoszenie w „Dzienniku Ustaw“ z 30 grudnia br. szeregu rozporządzeń wykonawczych ministra sprawiedliwości do dekretu o ustroju sądownictwa.** Rozporządzenia są podpisane przez ministra Cara.

(„Dziennik Ustaw“ z rozporządzeniami wykonawczemi o ustroju sądownictwa noszącemi datę 24 grudnia 1928, nadszedł wczoraj także do Krakowa. — Red.).

Dr. Strawiński prezesem apelacji krakowskiej.

Nominacje w sądownictwie.

Waszawa 31/12. (Telef. wł.). Pan Prezydent Rzplitej mianował prezesa Sądu Okręgowego w Czortkowie **dr. Strawińskiego prezesem Sądu Apelacyjnego w Krakowie;** Sędziego Sądu Okręgowego w Krakowie **St. Frączkiewicza,** oraz wiceprezesa Sądu Okręgowego w Nowym Sączu **Fr. Parylewicza sędziami Sądu Apelacyjnego w Krakowie.** Sędzia Sądu Okręgowego w Suwałkach **Rekłajtys** został mianowany wiceprezesem Sądu Okręgowego w Grodnie.

Czwarty dzień mistrzostw w hokeju przyniósł następujące wyniki:

NAJBLIŻSZE PRACE SEJMU.

Po załatwieniu budżetu w końcu m. lutego, wejdzie pod obrady parlamentu szereg ustaw, przedstawionych przez Min. Spraw Wewn., Min. Pracy, Min. Przemysłu i Handlu. Są to projekty ustaw zdrowotnych, samorządowych, ustawy o najmie pracy i opiece społecznej nad macierzyństwem, oraz ustawy o ubezpieczeniach robotników. Pozatem prawo górnicze i ustawa o spółkach handlowych. Jednocześnie rozpoczęte zostaną regularne prace komisji nad rewizją Konstytucji.

Sowiety proponują Polsce specjalny układ gwarancyjny.

Warszawa, 31, 12. (PAT). Dnia 30 grudnia br. **rząd sowiecki zwrócił się do rządu polskiego za pośrednictwem poselstwa polskiego w Moskwie z notą podpisaną przez zastępcę komisarza ludowego do spraw zagranicznych Litwinowa,** w której powołując się na przystąpienie Polski i Z. S. S. R. do paktu Kelloga rząd Związku **proponuje podpisanie specjalnego protokołu, wprowadzającego w życie pakt Kelloga wstosunku między obydwoma państwami,** niezależnie od ratyfikacji paktu przez inne państwa i uprawomocnienia go w myśl art. 3 umowy paryskiej. ó ó

GRYPA GRASUJE W BERLINIE.

Berlin (AW.). Epidemja grypy **przybiera zastraszające rozmiary.** Codziennie zgłasza się po **kilkaset nowych chorych.** Wszystkie szpitale publiczne i lecznice prywatne są przepełnione.

O czem piszą inni?...

„Zdziczenie moralne" w prasie półoficjalnej.

Na tle dymisji min. Meysztowicza doszło do ostrych sprzeczek między konserwatywnemi a postępowemi organami BeBe. Nawet półoficjalna „Epoka" zaatakowała w nietaktowny sposób dymisjonowanego ministra, co zdaniem ziemiańskiego „Dnia Polskiego" dowodzi, że

„albo kierownicy „Epoki" nie mają poczucia odpowiedzialności za drukowane słowo, a więc nie powinni stać na czele pisma, które ma opinję półurzędowego, albo też dali się użyć za narzędzie intrygi nietyle politycznej, ile osobistej przeciwko ministrowi. Tak, czy owak, nietakt „Epoki" należy jaknajbardziej stanowczo potępić i wyrazić żal, że zdziczenie moralne nie ominęło redakcji pisma, które, zdawałoby się, powinno przestrzegać zasad, obowiązujących zarówno w życiu prywatnem, jak i publicznem".

W Wilnie z tego samego powodu wywiązała się polemika między monarchistycznem „Słowem" a demokratycznym „Kurjerem Wileńskim", tym samym, w którym p. premjer Bartel już kilkakrotnie ogłaszał swe poglądy. Odpowiadając „Słowu" twierdzi „Kurjer Wileński", że

„p. Meysztowicz był naszym groźnym przeciwnikiem w wielu sprawach z dziedziny polityki wewnętrznej, co do których zajmował stanowisko przeciwne nietylko naszemu, ale całego niemal rządu. Że potrafił o nie z całą energją i uporem walczyć, — to mu chyba nie ubliża jako politykowi.

Jeżeli cieszymy się z jego ustąpienia to dlatego właśnie, że należycie oceniamy wartość tego przeciwnika".

„Słowo" zaprzecza pogłoskom o zaproponowaniu p. Meysztowiczowi notarjatu względnie innej lukratywnej posady. Pan Meysztowicz wrócił na stałe do Wilna.

Woldemaras „obrońcą" Prus Wschodn.

W „Baltische Presse" p. Senas Kaunietis (zapewne pseudonim) zajmuje się alarmującemi artykułami niemieckiej prasy wschodnio-pruskiej o zaborczych planach Polski, dążącej rzekomo do zagarnięcia Królewca.

„Stare przysłowie: „Gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta", znajduje tu pełne zastosowanie.

Tym trzecim który się cieszy, a raczej podburzającym, który ustawiczne maluje Prusom Wschodnim „niebezpieczeństwo polskie" i oderwanie prowincji od Rzeszy, jest nasza pozbawiona skrupułów prasa oficjalna w Kownie. Inspirowana przez rząd umieszcza prasa oficjalna ciągle długie artykuły wstępne, omawiające rzekome niebezpieczeństwo, grożące Prusom Wschodnim ze strony Polski. Te alarmowe artykuły ukazują się systematycznie i prawie zawsze tuż przed konferencjami polsko-litewskiemi, lub sesjami Rady Ligi Narodów. Cel tych podburzających artykułów jest dwojaki. Po pierwsze mają wytwarzać w Prusach Wschodnich nastrój przychylny dla Litwy, a wrogi dla Polski. Ponadto Berlin ma się dowiedzieć, że Litwa jest dla Niemiec bardzo ważnym czynnikiem".

P. Kaunietis cytuje artykuł hakatystycznej „Osteroder Zeitung", która zastanawiając się nad „niebezpieczeństwem" wojny i możliwościami obrony Prus Wschodnich dochodzi do wniosku, że może należałoby wezwać na pomoc — armję Woldemarasa!

Artykuł ten został przedrukowany przez oficjalny dziennik kowieński „Lietuwos Aidas", co dowodzi, że p. Woldemaras był zadowolonym z artykułu pruskiego dziennika.

Ch. D. stronnictwem ponadklasowem.

W poznańskim „N. Kurjerze" znajdujemy odpowiedź na wywody doc. A. Niesiołowskiego, w której czytamy między innemi:

„Zabarwione zawsze klasowością i duchem partyjno-politycznej nienawiści podszyte, jakiekolwiek stanowisko stanowe jest z zasadami Leona XIII, z treścią „Rerum Novarum" niezgodne, więcej jeszcze, godzi ono nawet w zasadniczą, katolicką, a więc wszechstanową podstawę społecznego programu tego genjalnego Papieża".

Autor artykułu zaznacza, że linja dążeń Ch. D. sięga, poza ważną sprawą robotniczą, daleko i głęboko w życie dzisiejszych państw i narodów. Ideologja chrześcijańsko-społeczna ma przeobrazić cały świat.

Walka P. P. S. z Frakcją Rewolucyjną.

JAK PRZED 20 LATY.

Od dłuższego czasu śledzimy prawdziwie homeryckie boje, które toczą z sobą „Robotnik" (organ P. P. S. prawowiernej) i „Przedświt" (organ Frakcji Rewolucyjnej). Są one czasem dość zabawne nawet; częściej jednak stanowią smutne, arcysmutne, zjawisko z polskiego robotniczego frontu.

Zabawnym jest więc np. p. Jaworowski w „Przedświcie", kiedy pogardliwie „per pan" traktuje teraz swoich do niedawna „towarzyszów". Jeszcze zaś zabawniejszym jest „Robotnik", kiedy świeżo spróbował zniszczyć socjalistyczną legendę p. Marsz. Piłsudskiego.

Wiadomo na ogół w Polsce, jakie „zasługi" dla ruchu socjalistycznego w Polsce ma p. Marsz. Piłsudski i jakie „ofiary" na ołtarzu — sit venia verbo — socjalizmu złożył... Cierpiał wygnanie na Sybirze — założył P. P. S., — redagował „Robotnika" — „tchnął" w P. P. S. program „niepodległościowy", — a wreszcie partyjną kasę zasilał z „prywacyj" dokonywanych na carskich instytucjach. Wiadomo zaś o tem wszystkiem było nie skąd inąd, tylko z „Robotnika", z „Naprzodu" i in. organów P. P. S.

A oto w tych dniach dowiedzieliśmy się właśnie z „Robotnika", że była to tylko legenda, że p. Marsz. Piłsudski wcale tych „zasług" nie ma... Co do Sybiru, to zaszło zabawne „qui pro quo". P. Józefa Piłsudskiego zesłano istotnie na Sybir w r. 1887 po zamachu na Aleksandra III., ale tylko dlatego, że zamach wykonał brat Józefa, Bronisław Piłsudski. „Józefowi zaś — stwierdza „Robotnik" — żadnego związku z zamachem nie udowodniono". Jedna więc legenda pryska.

Lecz i drugą podobny los czeka. Tensam „Robotnik" dowodzi, że p. Józef Piłsudski nie jest założycielem P. P.S. W czasie tworzenia jej pierwszych grup i formowania się jej programu był przez przypadek na Syberji, a po powrocie do kraju „odmówił udziału" w ruchu socjalistycznym... A więc i druga legenda pryska.

Zostaje trzecia — „prywacje" kas carskich i t. p. Tej „Robotnik" nie tyka. Owszem zdaje się ją nawet potwierdzać, co oczywiście ze względu na obecne urzędy p. Józefa Piłsudskiego nie jest pozbawione złośliwości.

Są to rzeczy dla nas, których dynamitardzi nigdy nie entuzjazmowali, wesołe. Inne jednak wrażenia budzi wojna, którą już nie na papierze, ale na żywem ciele klasy robotniczej toczą z sobą P. P. S. i Frakcja Rewolucyjna w Warszawie. Niema prawie dnia, żeby nie przyszło do starcia między „jaworowszczykami" (Frakcja Rew.) a „cekawistami" (P. P. S.). Starcie kończy się zawsze poturbowaniem prostych, w gruncie rzeczy Bogu ducha winnych, robotników, których inteligencja kierownicza dwóch partyj socjalistycznych ekscytuje przeciw sobie. Biją się z sobą i kaleczą podstawieni ludzie prości; „inteligencja" zaś zamiast ołowianych woli papierowe kule artykułów dziennikarskich.

Jest to jakby powrotna fala walk robotniczych w b. Kongresówce po r. 1905... Dziś walczą z sobą: P. P. S. i „Frakcja Rewolucyjna". Wówczas walczyły: S. D. i P. P. S. Dziś biją się o stosunek do rządów p. Marsz. Piłsudskiego. Wówczas walczono o stosunek do społeczeństwa rosyjskiego: — z niem, czy przeciw niemu, kruszyć dynamitem carski tron? P. P. S. miała na czele trochę elementów patrjotycznych, — S. D. zaś była na wskróś kosmopolitycznem stronnictwem. I tak, jak dziś, nawet w większym, niż dziś stopniu, lała się „robotnicza krew" na ulicach Warszawy, Sosnowca i Łodzi, szafowana przez ukrytych starannie „inteligentów".

Wreszcie jednak przyszło ocknienie. **Z poza bowiem kurzu krwi bratniej ukazało się straszliwe oblicze międzynarodowego żyda, Jogichesa (pseudonim „Tyszka"),** który wspólnie z żydówką również Różą Luksemburg, pchał polskie masy robotnicze do walki eksterminacyjnej. Wyszło na jaw, że protagoniści i z jednej i z drugiej socjalistycznej strony nie byli obcymi carskiej Ochranie, — że niektórzy z nich nawet podstawowych zasad moralności osobistej nie przestrzegali. Taki np. Radek-Sobelsohn, późniejszy przywódca bolszewizmu rosyjskiego, a po r. 1905 działacz w S. D., został przyłapany na kradzieży zegarka kieszonkowego, za co otrzymał niezaszczytny przydomek „Kradek".

Do zdarcia maski z przywódców „rewolucji robotniczej" r. 1905 i następnych przyczynił się głównie Juljan Unszlicht (dziś ksiądz katolicki we Francji) swą książką „O pogromy ludu polskiego". Warto ją dziś wydobyć z bibljoteki. Warto zaś dlatego, że — jak z prasy warszawskiej wynika — zbiera się dziś u nas (na razie w stolicy) także na coś w rodzaju „pogromów ludu polskiego". Wówczas pogromami kierowała ręka prowokatora carskich rządów, międzynarodowego żyda, Jogichesa vel „Tyszki". A dziś?

Na razie niema podstaw do wypowiadania sądu o tem, kto tem kieruje! Ale **jest dość podstaw do podniesiena głośno zupełnego bankructwa polskiego socjalizmu.** Po raz drugi w swojej historji rozłamuje się na dwa uzbrojone przeciw sobie obozy. Po raz drugi zacietrzewieńcy z jednej i z drugiej strony ślą Bogu ducha winnych robotników z rewolwerami przeciw braciom, których do niedawna „towarzyszami" nazywali... Dość jest więc podstaw do ostatecznego potępienia socjalizmu jako kierunku, który nie konsoliduje, ale rozdziera! Socjalizm przegrywa w Polsce swą ideową wartość! Sam się skazuje na śmierć, którą grozi innym!

W. Z.

Wigilja Amundsena

Nie wiem czemu za Tobą płakać chcę słów [tysiącem
cichy Rybaku Fjordów, tęskniący łzami za [słońcem!
Zawsze się modlę za Ciebie, gdy śpiewam: „Módl [się za nami..."
Łowco Śnieżnych Pustyni, śpiący pomiędzy [gwiazdami!
Oto dziś nad Twą głową wzniecić chcę białą [łunę,
i serca Pieśnią nakryć, jak Północ smętnym [Biegunem!

O Jezu mój maleńki, kolendę Ci dzisiaj śpiewam,
Lecz Ty mi za to pozwól kwitnące widzieć [drzewa!
A jeśliś łaskaw Jezuniu, to w Noc Twych [Świętych Narodzin
Zatop mnie snem błękitnym w norweskich [bzów powodzi!
I łasy nadglommeńskie, pod wieczną skryte [zimą
Ukaż mi choć w gorączce Maleńka Boża [Dziecino!
I oczom moim samotnym, jak gwiazdy-gołębice
Daj nowe, niepłaczące, dalekowidne źrenice!
Bo chleba już nie widzę, choć jasno jest i [ciemno,
O Jezu, Jezu maleńki, zmiłuj się, zmiłuj nade [mną!
Wody odemnie daleko, i droga moja daleka,
Już słów nie słyszę ludzkich i twarzy nie znam [człowieka!
Jeno czasem, gdy Zorza, obudzi Północ ranem,
Na Anioł Pański mi dzwonią gromady mew [zbłąkane!
I nie wiem, w której stronie i w której części [świata,
Szukać mam dni Nieznanych śpiących w liljo- [wych kwiatach!
Lecz wiem, że niezadługo, Sen mój o Pszennym [Chlebie
Norwegja sercem wydzwoni na wielkim, jak [Biegun pogrzebie!

JERZY ST. POLACZEK.

Koniec z „religijnym socjalizmem".

Episkopat Austrji kładzie wreszcie kres szwindlowi socjalnej demokracji wiedeńskiej, która katolickich robotników próbowała zwabić do swego obozu, skręciwszy dla nich doktrynę „religijnego socjalizmu". W tym celu przed paru tygodniami urządziła wiedeńska S. D. — jak pisaliśmy już — wielkie zebranie, na którem mówcy socjalistyczni próbowali dowieść, że religja godzi się z socjalizmem.

Aby skończyć z tym szwindlem, ogłasza Episkopat Austrji swoje uchwały w tej sprawie przyjęte na konferencji Biskupów w dniach 26 i 27 listopada b. r. Odnośny ustęp uchwał brzmi:

„Zajęto się także wystąpieniem „religijnych socjalistów", którzy podnoszą zarzut, że Kościół katolicki, jako kierownicza siła religijna w Austrji, przez swój związek z partją chrześcijańsko-społeczną, która obecnie ma wyłącznie interesy kapitalistyczne reprezentować, stał się narzędziem potęgi kapitalizmu i skutkiem tego popadł w sprzeczność ze swoją religijną misją.

Zarzut ten odpieramy energicznie wskazując na encyklikę Leona XIII (Rerum Novarum) i na list pasterski Biskupów Austrji o kwestji społecznej (który świeżo wyszedł w polskiem tłómaczeniu, Przyp. Red.).

Zastrzegamy się przeciw określeniu „religijny socjalizm", ponieważ „chrześcijański socjalizm" został przez Leona XIII odrzucony, **a to określenie ma jedynie bałamucenie ludu na celu".**

W ten, energiczny, sposób **kładzie Episkopat Austrji kres oszukańczemu manewrowi wiedeńskiej S. D., która równocześnie prowadzi dwie przeciwne sobie akcje.** Z jednej strony dla katolickich robotników wysuwa firmę „chrześcijańskiego" lub „religijnego" socjalizmu i chce ich pociągnąć rzekomą zgodnością celów katolicyzmu z celami socjalizmu, — z drugiej zaś równocześnie w okresie Świąt Bożego Narodzenia rozrzuca między robotników ulotki z wezwaniem: **Heraus aus der katholischen Kirche".**

Niezależnie zaś od tego incydentu podkreśla Episkopat Austrji, **że Kościół katolicki w swem nauczaniu i w swej akcji trzyma się zasad ochrony pracy ludzkiej ustalonych encykliką Leona XIII i wspaniałym listem pasterskim z roku 1925. Jest rzeczą znaną,** — zresztą łatwo to stwierdzić, — że te enuncjacje Kościoła nic wspólnego niemają z obroną kapitalistycznych interesów.

Sprawy polskie w roku 1928.

Początek ub. roku przypadł na okres kampanji wyborczej, która w styczniu i lutym dominowała nad wszystkiemi innemi zagadnieniami politycznemi. Wybory odbyły się w dniach 4 (do Sejmu) i 111 marca (do Senatu). Jeszcze w tym samym miesiącu zebrał się Sejm, wybrał na marszałka pos. Daszyńskiego odrzuciwszy kandydata rządowego pos. Bartla i rozpoczął normalne prace. Pierwsze tygodnie obrad wypełniły wstępne zebrania konstytucyjne różnych komisyj oraz prace nad budżetem.

W dniu 27 czerwca nastąpiła niespodziewana rekonstrukcja gabinetu. Urząd premjera objął prof. Bartel, ministrów Romockiego i Dobruckiego zastąpili p. Kühn i p. Świtalski. — Powody swej rezygnacji przedstawił min. Piłsudski w wywiadzie, ogłoszonym przez „Głos Prawdy" w dniu 1 lipca. W wywiadzie tym p. Piłsudski bardzo ostro zaatakował Sejm. Nowy premjer, p. Bartel ogłosił również — w Kurjerze Wileńskim — parę wywiadów, w których podobnie jak w oświadczeniach sejmowych zdeklarował się jako **zwolennik współpracy z parlamentem** zreformowanym. Prace nad reformą Konstytucji nie postąpiły jednak naprzód, gdyż najliczniejszy z klubów sejmowych, klub Be Be, ujawnił brak doświadczenia i programu.

Obóz „sanacji" wzmacniał swe pozycje przez rozbijanie innych stronnictw. Na tem polu najważniejszem wydarzeniem był rozłam w PPS., dokonany w październiku, a ujawniony całkowicie na kongresach socjalistycznych w Sosnowcu i Katowicach.

W październiku przykuwał uwagę społeczeństwa wielki strajk łódzki, zakończony przegraną robotników. W dniu 1 listopada terroryści ukraińscy sprowokowali **krwawe zaburzenia we Lwowie.** Ich dziełem były też zamachy na redakcje pism polskich w dniu 6 grudnia.

W dniu 22 grudnia ustąpił min. Meysztowicz.

Polityką zagraniczną państwa kierował faktycznie min. Piłsudski, jak to sam wyznał w swym wywiadzie. Przez cały rok wlokły się dwie sprawy: rokowania handlowe z Niemcami i rokowania z Litwą. Rokowania te nie dały pomyślnego rezultatu. Premjer litewski Woldemaras starał się rokowania przewlekać. Konferencja w Królewcu (30 marca) zdawała się zapowiadać dobry wynik obrad, atoli rokowania komisyj, prowadzone w Kownie i Warszawie rozwiały te nadzieje. W miesiącach letnich nastąpiło znowu naprężenie stosunków, w czasie którego odbył się (12 sierpnia) zjazd legjonistów w Wilnie, na którym min. Piłsudski wygłosił wbrew oczekiwaniom — spokojną, apolityczną mowę.

Rada Ligi Narodów na sesjach, wiosennej i jesiennej nie zdobyła się na żadne energiczne kroki celem skłonienia Litwy do nawiązania stosunków z Polską. Ponowne **spotkanie ministra Zaleskiego z Woldemarasem w Królewcu** (3 listopada) dało **wynik niepomyślny.** Rezolucja Rady Ligi, powzięta w Lugano w grudniu, nie może być uważana za zwycięstwo Polski.

Stosunki z Rosją, nieco lepsze niż w roku 1927, zamącił zamach Wojciechowskiego na sowieckiego attache Lizarewa, co spowodowało nową wymianę not. Podróż min. Piłsudskiego w celach kuracyjnych do Rumunji (sierpień i wrzesień) uznała podejrzliwa prasa sowiecka za dowód tajnych przygotowań wojennych przeciwko Sowietom.

Min. Zaleski bawił w połowie marca w Rzymie i konferował z Mussolinim. W dniu 27 sierpnia podpisał w Paryżu pakt Kelloga imieniem Polski.

Polska gościła szereg dygnitarzy zagranicznych. W dniu 29 kwietnia **przybył król Afganistanu Amanullah,** dnia 30 listopada węgierski min. Walko, w październiku obradowała Rada Administracyjna Międzynarodowego Biura Pracy z p. Thomasem na czele, w ostatnich dniach czerwca odbył się kongres pokojowy w Warszawie.

Poza paktem Kelloga, podpisała Polska szereg drobniejszych traktatów arbitrażowych i handlowych.

Czy stowarzyszenie ma prawo ściągać sądownie zaległe składki członkowskie?

Gdy członek stowarzyszenia nie płaci w ciągu kilku miesięcy składek — zostaje z reguły skreślony, w myśl statutu, z liczby członków danego stowarzyszenia. To jest sankcja społeczna nie wywołująca wątpliwości. Jeżeli chodzi natomiast o ściągnięcie sądowe zaległych składek poglądy prawników są rozbieżne. Jeden kierunek uważa, iż przez wstąpienie do stowarzyszenia nie zaciąga członek zobowiązania cywilnego do płacenia składek. — Składki te są więc jakby darowizną. Należy uznać pogląd przeciwny za słuszny, głosi on, iż osoba wstępująca do stowarzyszenia np. stowarzyszenia lekarzy zaciąga zobowiązanie prawne płacenia składek. — Składki te stanowią ekwiwalent korzyści, jakie członek w stowarzyszeniu osiąga, n. p. prawo korzystania z czytelni, z lokalu i t. p. Stowarzyszenie ma swą osobowość prawną i zaciąga w tym charakterze zobowiązania, które muszą być pokryte, n. p. komorne.

Jeżeli chodzi o związki zawodowe opierające byt swój na odpowiednim dekrecie z 1919 roku, to uznać należy, że członkowie tych organizacyj związani są bardzo silnie, a **związek może nietylko egzekwować zaległe składki, lecz nawet nakładać kary dyscyplinarne** i materjalne na swych członków za niespełnianie przyjętych na siebie względem związku zobowiązań.

Na ziemiach Rzpltej

Likwidacja Stow. Wolnomyślicieli

12 maja 1928 r. zarządził Komisarjat Rządu w Warszawie rozwiązanie zarządu głównego Stow. Wolnomyślicieli polskich. Jednocześnie rozwiązane zostało Koło Warszawskie tegoż stowarzyszenia. Zarząd główny wniósł rekurs do min. spraw wewn., z prośbą o uchylenie decyzji Komisarjatu Rządu, jednak bez skutku. Ministerstwo odrzuciło rekurs, wobec czego w najbliższym czasie Komisarjat Rządu przystąpi do likwidacji Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich oraz majątku Stowarzyszenia na terenie m. Warszawy. Taki sam los spotka wszystkie prowincjonalne koła Stowarzyszenia.

W Zakopanem odwilż

Po dość dużych opadach śnieżnych w Zakopanem nastąpiła krótkotrwała odwilż, która jednak nie przyniosła ze sobą poważniejszego tajania śniegu. Odwilż ta jest przemijającą, gdyż w najbliższych dniach według danych tamtejszego obserwatorjum meteorologicznego spodziewane są większe opady śnieżne. Narciarze nie zrażeni wilgotnym śniegiem kontynuują swoje ćwiczenia bez przerwy. Z okazji Sylwestra ruch przyjezdnych wzmógł się do niebywałych rozmiarów.

Rozpoczęcie działalności „Lotu“

Przedsiębiorstwo państwowo-samorządowe „Lot“ przejmuje definitywnie lotnictwo cywilne w Polsce i rozpoczyna swą działalność z dn. 1 stycznia 1929 r. Biura zarządu Tow. „Lot“ mieszczą się przy ul. Marszałkowskiej 138, tel. 5-71, 5-72 i 5-73. Dyrektorem „Lotu“ mianowany został mjr. Turbiak. Do nowego Towarzystwa przeszedł cały personal „Aerolotu“ z wyjątkiem dwóch dyrektorów i prokurenta.

Lotnisko na Helu.

Pod przewodnictwem inż. St. Łęgowskiego, naczelnika wydziału portowego w ministerjum przemysłu i handlu, odbyło się w tych dniach w Gdyni posiedzenie stałej komisji międzyministerjalnej do spraw rozwoju portu i miasta Gdyni. Wśród innych spraw komisja zapoznała się z programem urządzenia wielkiego lotniska na półwyspie Helu przez spółkę akcyjną „Jurata“, która posiada tereny na ten cel między osadą Helem a Jastarnią. Dyskusję na ten temat oraz uchwały odłożono do następnego posiedzenia, które odbędzie się w Warszawie w 1-ej połowie stycznia.

Znowu niezamknięta zapora kolejowa przyczyną nieszczęścia.

Onegdaj koło Zawiercia budnik przy przejeździe kolejowym nie zauważywszy z powodu gęstej mgły zbliżającego się pociągu nie zamknął zapory skutkiem czego na tor wjechała bryczka wioząca lekarza dr. Gawlika z Siewierza i pusty wóz węglowy. W tej chwili **nadjechał pociąg, który z całym impetem uderzył w oba pojazdy. Furman dr. Gawlika został ciężko ranny i walczy ze śmiercią.** Oba konie mają złamane nogi. Natomiast dr. Gawlik wyszedł bez szwanku. Również woźnica drugiego pojazdu ocalał, gdyż przestraszone konie poniosły, ściągając z kozła trzymającego się kurczowo lejc woźnicę.

BIURO INFORMACYJNE NA DWORCU ZAKOPIAŃSKIM.

W sezonie letnim z inicjatywy Gremjum Właścicieli Hoteli i Pensjonatów w Zakopanem zostało uruchomione na dworcu biuro informacyjne, które miało za zadanie bezpłatnie informować przyjezdnych o wolnych pomieszczeniach w Zakopanem. Niestety Gremjum oddało biuro to na spekulację w ręce jednostki, która zrobiła z niego intratny interes, narażając przybyłych na stratę czasu i pieniędzy. Mianowicie przyjezdni skarżą się, że urzędujący w owem biurze osobnik podaje informacje zupełnie błędne, pobierając za nie 2 złote od osoby, bo gdy dany gość zajedzie do wskazanego mu pensjonatu, spotyka się z odmowną odpowiedzią, że żadnego miejsca niema a żądanie zwrotu 2 złotych zostaje wyśmiane. Otwarcie tego biura miało być środkiem do ukrócenia plagi pokątnych pośredników, tymczasem pomogło tylko do wzmożenia się jej. (Polap).

ŚLEDZTWO W AFERZE PRZEMYTNICZEJ W KATOWICACH POTRWA JESZCZE MIESIĄC.

Afera przemytnicza dotycząca szmuglu lekarstwami z Niemiec do Polski (o której donosiliśmy onegdaj) zatacza obecnie coraz szersze kręgi. Ostatnio aresztowano H. Pollaka i jego wspólnika Surowca, właścicieli składu artykułów aptecznych w Katowicach. Zamierzone są jeszcze liczne aresztowania. Śledztwo potrwa jeszcze miesiąc. Jednym z głównych oskarżonych jest St. Niziołkiewicz, starszy referent w wydziale zdrowia urzędu wojewódzkiego.

TRAGICZNA ŚMIERĆ CZY SAMOBÓJSTWO?

Onegdaj znaleziono w pobliżu stacji kolejowej w **Mikuszowicach koło Białej martwego, z nogami obciętemi przez koła pociągu 43 letniego robotnika M. Kempysa** zatrudnionego w firmie Molenda w Bielsku. Ustalono, że Kempys wsiadł w ten wieczór do pociągu, zdążającego w stronę Wilkowic; wśród jakich okoliczności zaszedł jednak wypadek, dotąd nie ustalono. Sprawa ta jest obecnie przedmiotem śledztwa.

Z całego świata.

Odkrycie sztucznego barwika krwi.

Według doniesień „Münchener Neuesten Nachrichten“ na monachijskiej politechnice dokonano pierwszorzędnego dzieła naukowego. Profesor Dr. Hans Fischer zdołał mianowicie po 17 latach pracy, syntoetycznie złożyć najważniejsze, żelazo zawierające składniki barwika krwi. W ostanich dniach złożył prof. Fischer sprawozdanie o swem odkryciu na zebraniu monachijskiego towarzystwa chemicznego.

Największa tama świata

Senat Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej uchwalił znaczną większością głosów budowę olbrzymiej tamy na rzece Colorado w wąwozie Black czyli Boulder. Wysokość tamy ma wynosić 550 stóp, a koszt jej budowy 165 miljonów dolarów. Jak z tego widać projektowana tama będzie największą z wszystkich tam, zbudowanych kiedykolwiek na rzece.

WIEŚĆ OD AMUNDSENA — ZUCHWAŁEM FAŁSZERSTWEM.

Jak „Temps“ z Oslo donosi wiadomość o piśmie Amundsena znalezionem jakoby w flaszce z piwa, a opisującem katastrofę samolotu „Latham“, **okazała się bezczelnem fałszerstwem, obliczonem na wyłudzenie wysokiego honorarjum od gazet norweskich.** Dzienniki z Oslo domagają się w tej sprawie surowego śledztwa sądowego.

STU RYBAKOM GROZI ZAGŁADA.

Na jeziorze Peipus we wschodniej Estonji potężna kra lodowa uniosła wskutek burzy 160 rybaków na otwarte jezioro. Z wielkim trudem zdołano 60 z pośród nich uratować; stu popłynęło razem z krą, tak że zachodzi obawa, iż potoną, albo zginą od mrozu.

Rząd estoński postanowił szukać zaginionych przy pomocy samolotów.

NOWE FRANCUSKIE BANKNOTY TYSIĄC FRANKOWE.

Bank Francji puści w obieg z dniem 2 stycznia 1929 r. nowe banknoty tysiąc frankowe. Po jednej stronie nowych znaków pieniężnych widnieje z prawej strony głowa Merkurego, z lewej głowa Cerery; na odwrotnej stronie banknotu umieszczono posąg Fortuny z dwoma robotnikami u jej stóp. Odciski boczne banknotu wyposażono w podobizny Pasteur'a, i Ampere'a. Znak wodny banknotu przedstawia głowę bogini pokoju, przybraną w wieniec laurowy.

KOMEDJA KRZYWOSZEWSKIEGO NA ŁOTWIE.

Jak donoszą z Rygi, w tamtejszym Teatrze Narodowym z okazji dziesięciolecia niepodległości wystawiono onegdaj komedję Stefana Krzywoszewskiego „Djabeł i Karczmarka“. — Przedstawienie miało charakter bardzo uroczysty a sztuka spotkała się z serdecznem przyjęciem.

Antoni Wiwulski.

PODZWONNE NA 10-CIOLECIE ZGONU.

I. O szóstej wieczorem dnia 10 stycznia 1919 roku — w willi „Betanja“, na Zakreciu, tym malowniczym zakątku Wilna pożegnał świat twórca „Grunwaldu“.

Umierał szczęśliwie, bo z Bogiem w sercu i na ustach, umierał szczytnie, bo w obronie Ojczyzny, umierał niby jaki zakonnik w służbie Ideału, boć w chwili zgonu stwierdzono, że w całym „majątku“ posiadał Wiwulski jedną, jedyną zdawkową drobną monetę, a w ubraniu znaleziono tylko kartkę z modlitwą do Serca Jezusowego, niby Wiatyk na drogę daleką.

Ale Wiwulski i życiem swojem zdobywał prawo do Nieśmiertelności w Narodzie, który widział w nim genjalnego artystę-rzeźbiarza o typie Rodina i architekta o polocie Noakowskiego.

Czas już wielki, by ogół myślący zdał sobie u nas sprawę, kim był, jako człowiek artysta Wiwulski. Muszą się w Polsce znaleźć pióra godne zmarłego Mistrza. Moim udziałem niech będzie jeno rola dzwonnika na pozgonne takiemu Artyście. Wiem, że Wilno gotuje akademję ku czci Wiwulskiego. Czuwa nad tem przyjaciel jego X. prałat Lubianiec. Ja pozgonne swoje skierować mogę do Krakowa, ile że Gród Wawelski jest w posiadaniu „Grunwaldu“ — Wiwulskiego.

Był luty 1877 roku, gdy w Totmie, małem mieście powiatowem, gdzieś na głębokiej Północy w okręgu Archangielskim urodził się „od powicia w niewoli“ Antoni Wiwulski. Ojciec Polak inżynier naczelny lasów państwowych, matka Litwinka w duchu Mickiewicza, twarda, zaprawiona w patrjotyźmie czynnym, praktycznym. Gdy naszemu artyście ojciec umarł, owdowiała matka wysłała syna-sierotę do gimnazjum w Mitawie, ale wobec widocznie rozwijających się talentów w dziecku, matka w obawie, aby ciemięzca w szkole swej nie skarlił młodej duszy, odwozi syna do gimnazjum w Chyrowie i tam oddaje go pod pieczę pedagogów tej miary, co OO. Jezuici.

Kierownikiem internatu był tam wówczas słynny później na cały świat O. Jan Beyzym, apostoł trędowatych malgaszy na Madagaskarze. Z rodziny ziemiańskiej, Beyzym — podolanin, głęboko w polską glebę wrośnięty, odznaczał się talentem rzeźbiarskim. Można sobie wyobrazić, kogo w Beyzymie znalazł młody, żywy, ruchliwy — uczeń Wiwulski... Nie dziw, że tylko z uniesieniem mówił zawsze o swym mistrzu — Beyzymie!

Po Chyrowie czteroletnie studja nad architekturą w Wiedniu, potem Akademja Sztuki w Paryżu. A wreszcie, droga praktycznych dociekań — dwuletnia asystentura przy dyrektorze Akademji Sztuk Pięknych z Moskwy, księciu Lwowie, z którym Wiwulski objechał całą Europę, poczem na stałe jak sądził, osiadł w Paryżu. Tu wkrótce dał się poznać światu artystycznemu wstrząsającą rzeźbą „Września“, oddając z siłą, owe, tak nam wszystkim z pokolenia starszego znane a brutalne znęcanie się nauczyciela-prusaka nad dzieckiem polskiem.

W tym to okresie czasu arcybiskup Edward baron Roopp, ówczesny biskup Wileński w porozumieniu z X. Karolem Lubiańcem, inicjatorem budowy w Wilnie kościoła Serca Jezusowego zaproponował Wiwulskiemu stworzenie odpowiednich planów kościoła. — Naprawdę opatrznościowy był to wybór przy tak niebywale śmiałym zamyśle budowania w Wilnie za czasów postołypinowskiej reakcji kościoła i to pod znakiem Serca Jezusowego.

Toż dla Moskala tem symbol Bożej Miłości był czemś tak bardzo nieprawomyślnym, że nie wahano się konfiskować po kościołach obrazy tego wezwania i niszczyć szkaplerze. Zabobonny strach przed wizerunkiem Serca Jezusowego pochodzić miał z czasów popowstaniowych w Polsce, kiedy to Pius IX, papież nakazał modły do Serca Jezusowego w intencji Zmartwychwstania Polski.

I oto przy takich stosunkach ksiądz Lubianiec zakłada olbrzymi sierociniec „Dom Serca Jezusowego“ i projektuje kościół. Sześć lat trwały zmagania się z uporem czynownictwa i kto wie czyja byłaby góra, gdyby nie Wiwulski.

W częstych podróżach zagranicą, głównie do Biarritz zatrzymywała się para książęco-artystyczna w Paryżu. Nigdy pono książę Lwow nie omieszkał odwiedzić swego cenionego towarzysza artystycznych wycieczek i stale też usiłował namówić Wiwulskiego do zamieszkania w Moskwie. Owóż przyszła — zdaniem Mistrza, pora, by wykorzystać tę znajomość dla dobra Wilna. Jedzie z rewizytą do Moskwy i tu śmiało, po polsku, rzuca u Lwowych twierdzenie, że on Wiwulski, ani myśleć spokojnie nie może o zamieszkaniu pod berłem carów, gdzie każdą myśl artystyczną tak się da zrealizować, jak plany projektowanego kościoła w Wilnie... To dictum acerbum do tego stopnia poirytowało księżnę, że zostawiwszy Gościa paryskiego z mężem w Moskwie tegoż dnia udała się do Petersburga.

Tu w swoim pałacu wydała obiad, na który przybyli między innymi premjer Kokowcew z żoną i osławiony satrapa od „spraw wewnętrznych“ minister Makarow. Poruszyła sprawę wileńską tak, że biurokracja zawrzała! Już nazajutrz odwiedził ponownie księżnę Makarow i z właściwą czynownictwu wprawą przekonał arystokratkę, że „padła ofiarą“ polskiej intygi. Nikomu na myśl nie przyszło w rządzie, aby zakazywać budowy, ale powaga rządu wymaga, aby Wilnianie nie upierali się przy obiorze placu, który upatrzony już został na budowę jubileuszowej cerkwi na pamiątkę 300-tnej rocznicy dynastji Romanowych i ewentualnie pod budowę teatru rosyjskiego.

Ale Wiwulski nie dał się zbić z tropu.

Bez ogródek zdemaskował szalbierstwo, bo po pierwsze: cerkiew, o której Makarow mówił, już stoi i w lutym roku następnego będzie poświęcona. (Wizyta Wiwulskiego miała miejsce w grudniu 1912 roku). A po drugie — i teatr tam nigdy nie stanie, bo plac leży na krańcu miasta, a cała kolonja urzędnicza i wojskowa mieszka w śródmieściu.

— Jadę natychmiast z powrotem, by kres położyć szalbierstwu ministrów — odpowiedziała na to księżna.

Zaczęły się nużące dni oczekiwania! Ksiądz Lubianiec po swojemu zabrał się do dzieła! — Zmobilizował w swojej ochronie: „Dom Serca Jezusowego“ trzysta dzieciarni i poszedł z nimi na krucjatę modlitwy...

Po kilku dniach zjawia się w Seminarjum — Wiwulski. Na szczupłą jego o lekkim zaroście twarz wybijała się jakaś wewnętrzna radość. Oczy zawsze nieco przymglone — teraz jarzą światłem: Kanoniku, telegram!

„Z rozkazu Najjaśniejszego Monarchy, plac N. N. winien być natychmiast sprzedany Komitetowi budowy kościoła „Sierdca Iisusowa“ w Wilnie“.

Triumf! Zwycięstwo myśli katolicko-polskiej w Wilnie!

Jeszcze satrapa wileński gubernator Wierowkin próbował z archijerejem wynaleźć nowe kruczki... Ale X. Lubianiec przemógł ten podryg wściekłości i oto w dniu 22 września 1913 roku, dzisiejszy sufragan wileński ksiądz biskup Michalkiewicz do łez wzruszony, błogosławił fundamenty wznoszonej systemem żel-betonowym świątyni.

X. Antoni Cyraski,
Krzemienna pod Wołkowyskiem.

10 minut u Prezesa PEN-Klubu.

Zanim jeszcze krakowski konkurs dramatyczny urósł do rozmiarów skandalu **dzięki zdradzie tajemnic jury przez niepowołane jednostki, które sprawy czysto literackie przeniosły na zaśmieconą arenę swego kółeczka partyjnego,** pospieszyłem z gratulacjami do Twórcy **„Samuela Zborowskiego“** p. Ferd. Goetla, odznaczonego w wymienionym konkursie.

— „Czy Samuel Zborowski“ — zapytałem — jest pierwszym tworem scenicznym Pana Prezesa?

— Właściwie drugim. Pierwszą próbą była „Przygoda wiosenna“ złożona przed dwoma laty w „Teatrze Letnim“ w stolicy.

— Rodzaj sztuki i treść?

— Krotochwila w 3 aktach z pewną ironją... słowem satyra na stosunki powojenne.

— A utwór obecny czy był pisany specjalnie na konkurs?

— Nie! Zacząłem go przed rokiem, zaś na konkurs dostał się przypadkowo, gdyż wystawienie tej sztuki mam zapewnione przez „Teatr Polski“ w Warszawie. Na deski wejdzie prawdopodobnie w marcu br.

Cóż jest treścią odznaczonego „Samuela Zborowskiego“?

— Powiedzmy tematem! Pewna analogja epoki Batorego z czasem dzisiejszym. **Tragedja jednostki w stosunku do społeczności.** Podzielona na 8 odsłon.

— Dziękuję! — A jak Pan Prezes zapatruje się na konkursy wogóle i czy znajdują w Panu zwolennika?

— **Do konkursów z zasady nie staję!** — odpowiada z uśmiechem autor „Kar-Chatu“. Sam brałem w nich udział jako sędzia i **znam pobudki, jakiemi kierują się nieraz członkowie jury. Rzadko się zdarza, by autor poraz pierwszy ukazujący się na widowni literackiej uzyskał odznaczenie...**

Ach tak?!

Z serdecznemi życzeniami zobaczenia się na premjerze w krakowskim teatrze pożegnałem sympatycznego Laureata.

ARTEN.

Z nowszych publikacyj o teatrze.

Ukazał się zbiór fejletonów **Alfreda Polgara**, jednego z najinteligentniejszych ludzi, piszących dziś o teatrze. Zbiór nosi tytuł: „Tak i nie“ *). Tytuł określa odrazu jego aurę duchową: nigdy za mocne „nie“, nigdy zbyt entuzjastyczne „tak“. Między tą Scyllą i Charybdą, po których pną się męczennicy i wyznawcy, płynie sobie jego spacerowy yachcik krytyczny, unoszony przez dobrotliwe fale ciekawości i rezygnacji.

W postawie krytycznej Polgara wobec autora niema wyboru. Pisze o tem, co przeszło przez pole jego obserwacyj wraz z repertuarem scen wiedeńskich, czy z inną aktualnością teatralną. Pisze tylko o tem, co widział. Ale jak to widział, a zwłaszcza jak potrafił powiedzieć, to jest już dziełem jego wybitnej wrażliwości i niezwykłego daru słowa. Polgar chce pozostać wobec spraw teatru nieuleczalnym łaikiem, nie obchodzą go rzeczy „fachowe“, nie chce podglądać, jak ta urocza wizja wygląda od strony mechanizmu, z tamtej, o wiele brzydszej strony. „Gdy pogasną światła i zapanuje cisza przed sygnałem gongu, chwila ta jest jeszcze dzisiaj dla mnie chwilą pokrewną momentowi stworzenia, kiedy przed początkiem unosił się Duch Boży nad wodami, pełen tajemnicy i grozy. Jestem zawsze po raz pierwszy w teatrze“. Jest to liryka fejletonowa, ale liryka, w której szczerość zwierzeń godzi się jakoś szczęśliwie z krystaliczną jasnością sformułowań, zrozumiałą dla każdego, a zrozumiałość z nieszukaną, a mimo to niepowtórzoną, jednotliwą oryginalnością spostrzeżeń.

Ten bardzo osobisty flirt z Melpomeną, pozbawiony jest przecież snobizmu. Mówi — mimowoli — raczej o sobie, niż o dziele, ale nigdy siebie nie narzuca, ani nie stylizuje. Jest to ten rodzaj oceny, która notując na marginesie rzeczy niby nieistotne, powie „istotnych“ więcej, niż systematyk, grzebiący w samem środku tematu. Nie uczy reżyserów ani dramaturgów rzeczy, które oni znają o wiele od niego lepiej. Nie gniewa się, gdy brak dobrych reprezentacyj Schillera lub Goethego pozbawia go sposobności zaprezentowania, co to on wie o arcydziełach ojczystych. Umie mówić interesująco także bez apartu filologicznego i frazeologji patrjotycznej. Bez zapewnień o objektywności, bez fanfaronowania odwagą cywilną, mówi — niby niechcąco — prawdy bardzo odważne, a czasem choćby gorzkie. Wiedeńczyk z krwi i temperamentu, pisząc naprzykład o Nestroy'u, wpisuje swoim rodakom do pamiętnika takie oto niedyskrecje: „Szczęśliwej konjunkturze zawdzięczają terminatorzy i stróże Nestroy'a przejrzystość swej głupoty, podróżujący agenci porywającą swą wymowę, dorożkarze, kelnerzy i posługacze żarłoczność, żądzę zysku i gburowatość. Ta poezja to najpiękniejszy pomnik, jaki wystawiono kiedykolwiek rasowemu dowcipowi narodu“. A od takich niby to dobrodusznych złośliwości, które są równocześnie świetną charakterystyką pisarza, roją się te fejletony, zebrane w trzy cykle: „Czytanka krytyczna“, „Sztuki i ich gracze“, „Jeszcze teatr“.

Osobliwością recenzenta Polgara jest świadome sprowadzanie spektaklu do aktora, jako do wartości pierwotnej i decydującej. Bez niego nie da rady autor ani reżyser. Nie to, żeby Polgar nie miał zrozumienia dla reżyserji. Przeciwnie: w jego sprawozdaniach z przedstawień Ibsena u Brahmsa, z Reinhardta „Sługi dwóch panów“, Martin'a „Franciszki“, albo Jessnera „Ryszarda III.“, czuje się swoiste tempo i nastrój każdego z tych reżyserów. Ale zdawszy naprzykład sprawę z tego, co nowe i cenne u Tairoff'a, kończy taką oto apologją samowystarczalności aktora: „Jakże niepotrzebnem staje się naraz całe teoretyczne gadanie, jak obojętnem czy to teatr stary, czy nowy, gdy oto stanie na scenie człowiek żywy w pełni swego człowieczeństwa i bez trudu weźmie w sidła swej sztuki umysł i uczucia słuchacza. Widz spętany, to rzecz ważniejsza, niż „rozpętany“ teatr. Jeden ruch ręki, jedno spojrzenie, czy uśmiech aktora zmiata całe pakiety principalnych rozważań na śmietnik, tam gdzie ich właściwe miejsce, i stwarza wszystko, o ile aktor jest twórcą, tworzącym z głębi i z bogactwa swej oryginalnej istoty“. Z miłością i oddaniem mówi o aktorach tego formatu, co Bassermann lub Pallenberg. Ale nie zapomina też o innej grupie, tej, którą nazywa (w tomie III.) „Wielcy małej sztuki“. Mówi tu o Fratellinich, Chaplinie, Valentinie. Sądzi — i nie myli się — że zjawiska te żłobią dziś w obliczu naszych czasów głębsze rysy, niż niejeden „mały wielkiej sztuki“, celebrowanej uroczyście. „Jakże nudnym bywa teatr hieratycznie rozpostartych dłoni i ku niebiosom wykręconych szyji, teatr, który buduje z chmur i mgławic, bezkształtny, jak one, wraz z niemi rozpływający się w uroczystą pustkę i zapomnienie“.

W temperaturze podobnego entuzjazmu dla aktora napisana jest książka Artura Eloessera o Elżbiecie Bergner **). Niemłody dziś już krytyk mówi o tej najmłodszej z wielkich aktorek, jako najgłębszem swem artystycznem, więcej, o ludzkiem przeżyciu. Książka opowiada naprzód w tonie anegdotycznym dziwną historję o odkryciu i karjerze kobiety-dziecka, dziwną, bo za tą bajką czuje się utajone kierownictwo losu, który celowo, świadomie, o każdym czasie i na każdem miejscu aranżuje tak zdarzenia, wprowadza tak ludzi, aby wypełniła się indywidualność i jej powołanie. A potem jedna po drugiej jej role w tych kilku zaledwie latach karjery. Haitang, św. Joanna, mrs. Cheyney, każda wskrzeszona z ewokacyjną siłą wspomnienia, wsparta dziesiątkami illustracyj, a nadewszystko świetną znajomością teatru i aktorstwa. Analiza ta staje się tym sposobem wykładem problemu: jak możliwą jest proteuszowa przemienność zjawisk przy coraz mocniejszem utrwaleniu indywidualności, innemi słowy: jest próbą racjonalnego ujęcia magicznego czaru tej artystki, czaru, który — jak zwykle na szczytach twórczości — wymyka się w sferę irracjonalną.

Lynkeus.

*) Alfred Polgar: „Ja und nein“. Berlin. Ernest Rowohlt.

**) Artur Eloesser: Elisabeth Bergner, Charlottenburg, Williams u. Co.

Co słychać w Krakowie?

Prez. Rolle zaprzecza wymysłom p. Haeckera.

Otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do pojawiających się w dziennikach wiadomości o rzekomem wstrzymaniu przez Prezydjum Miasta Krakowa wypłaty nagród konkursowych Miejsk. Teatru im. Słowackiego — mam zaszczyt donieść, że będąc w sprawach urzędowych kilka dni w Warszawie, nie miałem dotąd sposobności w sprawie, która narobiła w opinji publicznej hałasu, zająć stanowiska.

Miarodajnym dla mnie w tym wypadku może być tylko Prezes Komitetu oceniającego prace konkursowe Magn. Rektor Kallenbach i dopiero po poinformowaniu się u niego o przebiegu sprawy — mógłbym w tej sprawie zająć stanowisko, którego rzecz prosta z góry przesądzić nie mogę.

Kraków, 31 grudnia 1928 r.

Z wysokiem poważaniem

ROLLE.

Z powyższego listu wynika, że wiadomość „Naprzodu" o wstrzymaniu wypłaty nagród jest wymysłem rozdrażnionej wyobraźni p. Haeckera. Wymysłów tych jest znacznie więcej i ufamy, że przez kompetentne czynniki zostaną we właściwym czasie przygwożdżone.

Niezależnie od tego dowiadujemy się drogą prywatną, że P. Prez. Rolle oświadczył p. F. Goetlowi, iż rezygnacji jego nie przyjmuje i że uchwały sądu konkursowego podtrzymuje jako obowiązujące. Równocześnie p. rektor Kallenbach zwołał posiedzenie jury na dziś (poniedziałek) wieczór, celem zajęcia stanowiska wobec ataków jednego z członków jury, oraz wobec rezygnacji p. Goetla. Obrady te toczą się w tej chwili i rezultat ich będzie ogłoszony.

Nowa placówka chrześcijańska w Krakowie.

W czasie gdy zakłady przemysłowe polskie przechodzą tak często, w obce, wrogie nam ręce. z radością przychodzi nam dzisiaj zanotować powstanie w naszem mieście polskiej placówki przemysłowej, stworzonej przez P. Mra Feliksa Żelińskiego. Jest to laboratorjum farmaceutyczne.

Zakład ten powstał pod wróżbą dobrą, pozyskał bowiem do współpracy znanego lekarza i propagatora zielarstwa Dra Stanisława Breyera, którego znane ze skuteczności mieszanki ziołowe, otrzymawszy zatwierdzenie władz warszawskich, stanowić będą główny artykuł wytwórni.

Co do skuteczności ziół leczniczych, to świadczy o niej choćby tylko coraz większa liczba zwolenników, nawet wśród lekarzy. który wolą ślaz, babkę i podbiał, niż drogie i bezskuteczne tiokole, kreosoty i siroliny; krwawnik i tobołki niż wątpliwej wartości styptycynę; centurję, dzięgel i piołunek. niż stomachiny i tp. specyfiki które jeśli niekiedy sprowadzają chwilową ulgę, to kosztem zdrowia.

Skład chemiczny ziół leczniczych jest przebogaty i działanie wszechstronne: Zawarte w nich olejki eteryczne pobudzają tkanki do nowego życia, przyspieszają przemianę materji i ułatwiają wydalenie nagromadzonych w organiźmie trucizn; działają przytem przeciwgnilnie. odkażająco. nie szkodząc nigdy. Najprzeróżnorodniejsze inne składniki działają. już to łagodząco, osłaniająco kojąco i td., a co najważniejsza działanie to nie jest nigdy jednostronne i nie grozi szkodliwemi następstwami.

„Zaprawdę nie byłoby w aptece środków droższych, ponad zioła. gdyby nie były tak pospolite" — powiedział słusznie jeden z naszych pierwszych lekarzy: Marcin z Urzędowa; przyroda bowiem, dostarczając środków. potrzebnych do życia. daje nam także środki przywracające utracone zdrowie.

Na zapytanie nasze, w jakim kierunku rozwinie produkcję wytwórni, odpowiedział nam P. Mr. Żeliński. że przedewszystkiem będzie dążył do zastąpienia zagranicznych mieszanek ziołowych — krajowemi; potem przystąpi do wytwarzania wyciągów z świeżych ziół krajowych. okazało się bowiem, że wyciągi tego rodzaju, zawierając w sobie w wielkiej ilości witaminę i zieleń roślinną (chlorofil) działają nader skutecznie.

„Będziemy się także starać — mówi Pan Żeliński — zastąpić surowiec zagraniczny krajowym, zorganizować zbiór i uprawę ziół w okolicy Krakowa, na wielką skalę. Dotychczas płacimy miljony za zioła zagraniczne, chociaż doświadczenie pokazało, że nasze własne. zwłaszcza dziko rosnące, są najskuteczniejsze".

Dziwna rzecz, że natura daje to, co jest w danej okolicy najpotrzebniejsze. Skuteczny przeciwko zimnicy bobrek trójlistny. w okolicach bagnistych. podbiał, babkę i poziewnik w okolicach dotkniętych gruźlicą. arnikę przeciw zmęczeniu w górach i t. d. Dlatego też nie bardzo wierzymy w różnego rodzaju specyfiki egzotyczne, nadmiernie cenę podrażające i nie wiele pożytku przynoszące.

Kraków, 1-go stycznia 1929.

Wtorek 1: Nowy Rok, św. Mieczysława.
Środa 2: św. Makarego.
Środa 2: wschód słońca o godz. 7.31, zachód o godz. 15.58.

—ooo—

Z okazji Nowego Roku przesyłamy naszym Czytelnikom, Współpracownikom i wszystkim Przyjaciołom najserdeczniejsze życzenia.

Następny numer „Głosu Narodu" z powodu uroczystego święta Nowego Roku ukaże się dopiero we czwartek 3-go stycznia o zwykłej porze z datą dnia następnego. W razie nadzwyczajnych wydarzeń politycznych ukaże się numer we środę rano.

NA ZAKOŃCZENIE STAREGO ROKU odbyły się wczoraj wieczorem we wszystkich kościołach krakowskich uroczyste nieszpory z Te Deum, „Przed oczy Twoje" i kazaniami, poświęconemi zmianie roku. W nabożeństwach wzięły udział tysiączne rzesze wiernych.

ZBIÓRKA NA POGOTOWIE RATUNKOWE. Przez cały wczorajszy dzień odbywała się zbiórka w tramwajach. restauracjach, kawiarniach i lokalach rozrywkowych na cele Pogotowia ratunkowego. Publiczność w zrozumieniu doniosłej akcji humanitarnej. jaką prowadzi Pogotowie krakowskie, odnosiła się do zbiórki na ogół z całą życzliwością.

NAJBLIŻSZA WYSTAWA W PAŁACU SZTUKI zostanie otwarta 13 stycznia b. r. Obecna wystawa będzie otwarta jeszcze tylko kilka dni.

O NIEPORZĄDKACH W SKLEPIE ELEKTROWNI MIEJSKIEJ świadczy następujący fakt: P. Dr. K. profesor gimnazjalny, zapłacił w dniu 18 grudnia w sklepie Elektrowni rachunek za zużycie prądu w wysokości 17 zł. Po upływie 10-ciu dni przyszedł do mieszkania pana K. monter z Elektrowni i oświadczył służącej, że ponieważ pan nie uiścił rachunku, przeto musi zamknąć dopływ prądu. Dopiero na energiczny urgens ze strony prof. K., Elektrownia tłumacząc się przeoczeniem (!!), zarządziła włączenie mieszkania swojego klienta do sieci elektrycznej.

LOTERJA FANTOWA pod hasłem „Godzina szczęścia roku 1929", odbędzie się dziś we wtorek „Nowy Rok" dnia 1 stycznia o godz. 5 wieczorem w nawie kościoła św. Agnieszki. — W czasie loterji orkiestra i chór „Ogniska Pocztowców" wykonają szereg kolęd pod kier. kapelmistrza p. Nigborowicza i dyrygenta p. Wilczyńskiego. Do wygrania 5.000 cennych przedmiotów, jak obrazy słynnych malarzy i t. p. Każdy los w cenie 50 gr. wygrywa. — Wstęp 50 gr. dzieci. studenci i żołnierze 20 gr. — Dochód na odnowienie kościoła św. Agnieszki.

OFIARY GOŁOLEDZI. Na Salwatorze upadła wczoraj wskutek gołoledzi 30-letnia Franciszka Rajzerowa i doznała złamania prawej ręki. Podobnemu wypadkowi uległa 54-letnia Anna Kryjańska która również pośliznęła się, a upadając. złamała sobie prawą rękę. W obu wypadkach interwenjował lekarz Pogotowia ratunkowego. przewożąc ofiary gołoledzi do szpitala chirurgicznego.

ZAMACH SAMOBÓJCZY DOZORCZYNI DOMU. W mieszkaniu przy ul. Kalwaryjskiej L. 79 usiłowała popełnić samobójstwo przez zażycie sublimatu Felicja Zegotowa (lat 30). dozorczyni domu. Lekarz Pogotowia ratunkowego przywrócił desperatkę do przytomności, poczem przewiózł ją do szpitala św. Łazarza. Powód samobójstwa dotad niestwierdzony.

ARESZTOWANO za kradzież pakunków na dworcu kolejowym Piotra Hołuja (lat 28). który przyjechał specjalnie do Krakowa na występy złodziejskie z Wieliczki.

—ooo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek po poł.: „Betleem polskie"
Wtorek wieczór: „Krakowiacy i górale".
Środa: „Krakowiacy i górale".

„GONG".

Wtorek: „Szalona noc Sylwestrowa".
Środa: „Szalona noc Sylwestrowa".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Pancerny Dyliżans".
UCIECHA: **Awantury paryskie.**
SZTUKA: „Anio łulicy", J. Gaynor i Ch. Farrel.
BAGATELA: **Kochankowie, Vilma Banky i R. Kolman.**
NOWOŚCI: „6 dziewcząt w poszukiwaniu noclegu".
CORSO: „Kobieta z tygrysem".
WARSZAWA: „Niezwyciężony".

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we wtorek na przedstawieniu wieczornem „Krakowiacy i górale" po raz 37-my. Komedjo-opera Bogusławskiego-Kamińskiego powtórzona będzie także jutro we środę. Dziś po południu „Betleem polskie".

A. Nowaczyński o swojm stosunku do Krakowa i o swej sztuce „Przedświty".

List autora „Przedświtów" do „Głosu Narodu".

Od autora nagrodzonej na konkursie Teatru im. Słowackiego sztuki „Przedświty" p. Adolfa Nowaczyńskiego otrzymujemy list następujący:

„Przedświty" (czyli „Wiosnę Ludów w cichym zakątku"), komedję historyczną z roku 1848 napisałem w intencji nawiązania z Krakowem na stare lata ponownie sympatycznego kontaktu, powiedzmy sobie „pogodzenia się" z rodzinnem miastem. Rzecz jest pogodna, wesoła, kojąca, przedstawiająca obywatelstwo krakowskie tych czasów w najsympatyczniejszem świetle.

Skrupulatne przestudjowanie epoki przekonało mnie, że z materjału dziejowego nie można wysnuć utworu heroiczno-patetycznego, że natomiast i czasy i ludzie zasługują na ewokację literacką, na utrwalenie w świadomości ogółu i na wdzięczność u potomnych. Wybrałem tedy taką koncepcję tego epizodu historycznego i taką formę realizacji dramatycznej, w którejby patrjotyczny wysiłek wyzwoleńczy obywatelstwa krakowskiego podany był bez koturnów i egzaltacji w stylizacji lżejszej dla dzisiejszych słuchaczów i widzów przystępniejszej, a jednakże z całym pietyzmem dla wszystkiego, co w tym epizodzie historycznym było pięknego, wzniosłego bohaterskiego.

Stwierdzam tedy, że dotychczas niema w literaturze powieściowej lub scenicznej ani jednego utworu, w którymby mieszczaństwo krakowskie z ostatniego stulecia odmalowane zostało w tak ciepłych barwach i z takim narzucającym się sentymentem. Wykaże to scena i książka. Przekonają się o tem widzowie i czytelnicy.

Rzecz jasna atoli, że ponieważ Kraków z wiosennych miesięcy r. 1848-go stosunkowo mało był podobny do Paryża z czasów rewolucji (pierwszej, drugiej lub trzeciej), przeto jak w rzeczywistości historycznej nie było tworzywa i konfliktów nadających się do tragedji koturnowej, tak też nie ma ich w mojej scenicznej projekcji.

Pozwolę tu sobie przypomnieć, jak to nawet na wielkie postacie historyczne patrzy się przeważnie przez szkła pomniejszające G. B. Shaw, jak dalej oswojono się już z jego bezwzględnym sceptyzmem w odniesieniu do wielkości wielkobrytańskich, a jak krytycznie sędziwy satyryk ocenia swoich najbliższych rodaków... Irlandczyków.

Przy tej okazji atoli raz jeszcze chcę poruszyć motyw mojego stosunku do rodzinnego miasta.

Na zapytanie, czy je kocham, czy nie kocham Krakowa. nawet odpowiedzieć nie umiem. gdyż do tak sformułowanego pytania dopuścić nawet nie mogę. Stawiam je bowiem wprost paradoksalnie: Kto odemnie więcej kocha swe rodzinne miasto? Powoli! Spokojnie! To znaczy: czy z tych wszystkich Krakowian, którzy nie mieszkają w Krakowie. którzy z Krakowa się wyprowadzili, wyemigrowali. którzy czy to w całej Polsce, czy w stolicy Polski poczesne zajęli miejsce. czy jest choć jeden. który dla rodzinnego swego miasta tyle zachował nadal aktywnych. żywych, stałych zainteresowań. ile ja żywię? Ani jeden. Z całej *res publica litterarum*, ze świata sztuki, z prasy, z nauki tylko ja jeden (od przeszło 20-tu lat w Warszawie osiadły) nie tylko nie zerwałem nigdy stałego duchowego i myślowego kontaktu z Krakowem, ale nadal najintenzywniej zajmuję się jego życiem, dzień w dzień czytam jego prasę, cieszę się dodatniemi objawami rozwoju, irytuję, martwię, złoszczę. gryzę, wściekam na wszystko, co ujemne. Tylko ja jeden współżyję nadal z Krakowem, śledzę radośnie wszystko, co przybywa, co się naprawia, restauruje, buduje, rozszerza, kwitnie, rośnie... a tylko mnie jednego osobiście martwi to, co gnije, butwieje, rozpada się, wali, zamiera, co się wulgaryzuje, co ordynarnieje, co przechodzi w półobce ręce. Dla wszystkich innych to jest Hekubą, a mówiąc po starokrakowsku: „wurszt". Tylko ja jeden tylokrotnie rocznie nie tylko jeżdżę, ale przylatuję pod Wawel. Tylko ja jeden podjąłbym się śmiało roli cicerona, oprowadzacza nie tylko po starym, ale równocześnie i po najnowszym Krakowie. Ale bądźmy szczerzy. Polityczna mentalność Krakowa nie podoba mi się od roku 1876 i to w tej mierze i w tych rozmiarach, w jakich ongiś Heinemu nie podobał się Hamburg, dziś Daudetowi nie podoba się Paryż, Unamunie czy Ibanezowi Madryt, G. B. Shawowi Dublin, Sinclair Lewisowi cała Ameryka. Nie podobał mi się czarno-żółty pokost na domach i ludziach. I ten starałem się w inwektywach mych zeskrobywać. Nieprzyjemne też było. że rodzinne miasto zamiast coraz więcej upodabniać się do Pragi, czy Florencji, coraz więcej zaczęło turystom przypominać... Jerycho. Możem tam w mych kampanjach i przesolił i przepieprzył, ale w piersi się nie biję, mea culpa nie mówię, rację przyznaję wyłącznie sobie, a gdybym w Krakowie mieszkał, wypadłoby to jeszcze mocniej, boleśniej i napastliwiej.

Kto czytał moje wspomnienia o Wyspiańskim. ten mógł się przekonać i mógł wyczuć, jak Kraków wygląda w marzeniu artysty.

Za wyjątkowo przykry paszkwil na Kraków uważam raczej to. że w jego „obronie" przeciwko mnie wystąpił nie kto inny, a redaktor „Naprzodu". Tyle miałem do powiedzenia na Nowy Rok, życząc grodowi pod Wawelem wszystkiego przenajmilszego. Finis.

Adolf Nowaczyński.

Warszawa, 30 grudnia.

Oświadczenie to stawia na właściwym gruncie stosunek Nowaczyńskiego i jego sztuki do rodzinnego miasta, — sprawę, która kłamliwie przedstawiona przez miejscową prasę pół- i całosanacyjną przed poznaniem sztuki i przed jej odegraniem w teatrze, „wygrana" została przez nią jako rzekomy „skandal" i żerowisko sensacji dla bezkrytycznych gapiów kawiarnianych. Wyznania te nie są niespodzianką dla wszystkich, którzy kiedykolwiek mówili z Nowaczyńskim o Krakowie nawet w czasie jego ostrej kampanji anty-krakauerskiej. Na dnie tej kampanji nietrudno było odczuć głęboki sentyment, który mści się za swoją miłość, — sentyment, który, jak u wszystkich satyryków wielkiego stylu. jest właściwem podłożem ironji, czyli miłości *à rebours*. Ton ten niedostępny był dla mniej wrażliwych, albo stępionych animozją polityczną członków jury; odczuli go natomiast z łatwością członkowie wrażliwi z natury i literacko dostatecznie przygotowani, aby zrozumieć właściwy cel artystycznej deformacji tego utworu. (Red.).

„BETLEEM POLSKIE" Rydla wystawia Koło młodych pracowników przy chrześcijańskich związkach zawodowych. „Betleem" zostanie ograne dziś t. j. we wtorek dwukrotnie o godz. 4 i 7 wieczór w sali przy ul. Potockiego L. 11 I. p. Wstęp dla dorosłych 1 zł., dla dzieci 50 groszy.

MUZYKA KOŚCIELNA.

W KOŚCIELE NAJŚW. MARJI PANNY W DZIEŃ NOWEGO ROKU o godz. 10 suma pontyfikalna, celebrowana przez Ks. Infułata Kulinowskiego. w czasie której chór mieszczański „Hasło" pod kierunkiem p. Stefana Profica wykona szereg kolęd układu Walewskiego, Deca i Flaszy. Podczas ostatniej Mszy św. o godz. 12-tej również będzie śpiewał chór „Hasło". W czasie nabożeństwa zbierana będzie składka na dalszą restaurację tej drogiej i prastarej świątyni Marjackiej.

—ooo—

NEKROLOGJA.

† **Dr. Franciszek Niewiadomski,** wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli Państwowej, zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 69. Zmarły pracował długie lata w byłej Prokuratorji Skarbu we Lwowie, gdzie w czasie upadku Austrji zajmował stanowisko radcy dworu i wiceprokuratora Skarbu. W roku 1919 powołany jako Dyrektor Departamentu do Najwyższej Izby Kontroli, położył znaczne zasługi w organizowaniu instytucji Kontroli Państwowej. W roku 1925 osiągnął stanowisko Wiceprezesa Najwyższej Izby Kontroli.

Prezes Krakowskiej Izby Kontroli Dr. Kraus poświęcił zmarłemu wobec zebranych urzędników tutejszej Izby Kontroli gorące słowa wspomnienia i weźmie wraz z delegacją urzędników udział w pogrzebie, który odbędzie się w Warszawie we środę dnia 2 stycznia o godz. 10-tej przed południem.

† **Dr. Władysław Nieć,** sędzia sądu okr karnego w Poznaniu, zmarł tamże w dniu 31 grudnia. Ś. p. Dr. Nieć pracował przez długie lata w Krakowie, gdzie sprawował godność starszego Kongregacji kupieckiej. Był osobistością znaną w szerokich kołach obywatelstwa krakowskiego i dla zalet swego charakteru cieszył się ogólną sympatją. Przed wojną piastował przez jakiś czas urząd wiceburmistrza Sarajewa.

Życie gospodarczo-społeczne.

Najważniejsze zagadnienia gospodarcze w r. 1928.

ROK REWIZJI TRAKTATÓW HANDLOWYCH

Na czoło wszystkich zagadnień polityki gospodarczej państw wybijały się w roku ubiegłym **zagadnienia traktatów handlowych.**

Cały rok 1928 stał poniekąd **pod hasłem rewizji dotychczasowych konwencyj umów handlowych.**

Bezpośrednią przyczyną tego ożywienia w naszej polityce handlu międzynarodowego stała się **waloryzacja ceł, przeprowadzona w połowie marca 1928 r.,** która siłą faktu stworzyła nowe warunki prawne dla obrotów handlowych z zagranicą. Z żądaniem rewizji traktatu wystąpiła najpierw **Czechosłowacja.** Wynik rokowań z tem państwem nie wypadł dla nas niekorzystnie.

Ustępstwa bowiem, które poczyniliśmy Czechosłowacji, równały się w praktyce **zniweczeniu korzyści, jakie pragnęliśmy osiągnąć** przez wprowadzenie waloryzacji.

Ponadto koncesje w dziedzinie importu niektórych wyrobów czechosłowackich postawiły pewne gałęzie przemysłu polskiego, jak porcelanę, obuwie, szkło i t. p. w bardzo ciężkiem położeniu.

Waloryzacja ceł polskich, rokowania z Czechosłowacją, **odbiły się również na stosunkach handlowych z Austrją.** I z tej strony zaznaczyły się pewne tendencje w kierunku wymuszenia na Polsce korzystnej rewizji dotychczasowego traktatu handlowego.

Do rokowań nie doszło. Austrja zadowoliła się korzyściami osiągniętemi przez Czechosłowację.

Główny jednak okres rewizjonistyczny przypada na drugą połowę r. 1928, a ściślej biorąc, na jesień i ostatnie miesiące ub. roku.

Na planie pierwszym znajdują się przedewszystkiem **rokowania z Niemcami.**

Mimo niezwykle ożywionych prac delegacji obu państw i wymiany not, koniec r. 1928 **nie przyniósł najmniejszej zmiany w dotychczasowej wojnie celnej.** Nie brak nawet oznak wskazujących na zaostrzenie się konfliktu celnego.

Wina leży bezwzględnie po stronie Niemiec. dążących do zawarcia traktatu na podstawie uprzywilejowania jednej strony, t. j. własnego państwa. Nie można przytem pominąć dziwnych metod, jakiemi posługiwano się ze strony Niemiec w rokowaniach z Polską, polegających na przekręcaniu faktów, niedotrzymywaniu **własnych przyrzeczeń.** W ten sposób jeden z najważniejszych problemów naszej polityki handlowej nie został jeszcze rozwiązany.

Znacznie lepiej przedstawia się sprawa rokowań z Francją, które podjęto w listopadzie. Według dotychczasowych informacyj, czynniki francuskie **skłonne są do korzystnych dla nas ustępstw.**

Ponadto prowadzimy rokowania z **Grecją, Łotwą i nawiązaliśmy kontakt z Hiszpanja, Włochami oraz Rumunją.**

Jak z tego krótkiego szkicu widać, nie możemy wykazać się **żadnym konkretnym sukcesem** w dziedzinie polityki handlowej, przyczem sprawa traktatu handlowego z Niemcami znajduje się w stanie zaognienia, a w stosunkach handlowych z Rosją sytuacja nadal nie wyjaśniona.

Taki jest bilans naszej polityki handlowej w r. 1928.

825-miljonowym deficytem w bilansie handlowym

ZAMYKA SIĘ ROK 1928.

Rok 1928 zamyka się tak jak i jego poprzednik, deficytowem saldem w bilansie handlowym, wyrażającem się (przy braku danych za grudzień) cyfrą 824.9 milj. złotych za okres 11-tu miesięcy. Jeżeli się uwzględni, że w r. 1927 handel zagraniczny Polski zamknął się deficytem w wysokości 42 miljony zł., łącznie suma deficytu bilansu handlowego za oba lata daje cyfrę 866.9 milj. zł.

Nasz handel zagraniczny kształtował się w poszczególnych miesiącach następująco (w tysiącach zł.):

	Wywóz	Przywóz
Styczeń	218.437	271.166
Luty	197.823	270.378
Marzec	208.314	372.133
Kwiecień	184.521	265.626
Maj	201.776	296.470
Czerwiec	191.961	289.510
Lipiec	201.522	288.195
Sierpień	196.333	258.774
Wrzesień	204.343	272.784
Październik	238.695	277.200
Listopad	255.113	261 095

—ooo—

POMYŚLNY STAN SKARBU W R. 1928.

Gospodarka skarbowa ma do zanotowania pomyślny okres w r. 1928. Tak kończący się w roku sprawozdawczym rok budżetowy 1927-1928, jak zaczęty 1928-1929 **cechuje nadwyżka dochodów nad wydatkami.**

Rzeczywiste wydatki w r. budżetowym 1928/1929 wyniosły od kwietnia do listopada b. r. **1,846,749.000 zł., czyli 73%** sum preliminowanych, a dochody dały **1,947,549.000 zł., t. j. również 73.4% kwot przewidzianych w budżecie.** Nadwyżka więc budżetowa wynosi w omawianym tu okresie **czasu 101 milj. zł.**

Jakkolwiek skarb państwa ma za sobą pomyślny rok, to z drugiej strony okres sprawozdawczy cechuje nader silne zwiększenie wydatków przy **utrzymujących się na jednakowej wysokości dochodach w porównaniu z r. 1927.** Nie wróży to dobrze na przyszłość.

Przy robieniu bilansu za rok 1928 powinien p. minister skarbu zdać sobie dobrze z tego sprawę, a przedewszystkiem wyciągnąć odpowiednie wnioski. Zapoczątkowana w r. ub. reforma podatkowa powinna być kontynuowana przedewszystkiem w kierunku odciążenia życia gospodarczego od niepotrzebnego jednak w tym wysokim stopniu balastu, gdyż odradzający się organizm gospodarczy **poczyna już ustawać.**

Kalendarz podatkowy na styczeń.

Minist. skarbu przypomina płatnikom podatków bezpośrednich. że w styczniu 1929 r. płatne są podatki:

1) do 15 stycznia — wpłata **państwowego podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w miesiącu grudniu 1928 r.,** przez przedsiębiorstwa handlowe 1 i 2 kat. i przemysłowe 1—5 kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe. oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

2) do 15 stycznia — wpłata **zaliczki na poczet państwowego podatku od obrotu za 4 kwartał roku 1928** w wysokości 1/5 kwoty podatku od obrotu, wymierzonego za 1927 rok, przez przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, nieprowadzące prawidłowych ksiąg handlowych, oraz przez zajęcia przemysłowe;

3) wpłata **podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę** — w ciągu 7 dni po dokonaniu potrącenia.

Nadto w styczniu płatne są te podatki, na które płatnicy otrzymali **nakazy płatnicze z terminem płatności w tym miesiącu,** tudzież kwoty podatków odroczonych i rozłożonych na raty, również z terminem płatności w tymże miesiącu.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Zwyżka cen nafty.

Nowy rok rozpoczyna się pod znakiem wzrastającej fali drożyzny.

Z dniem 2 stycznia 1929 roku będą podwyższone ceny produktów naftowych w następującym stosunku: **Cena benzyny ulega podwyżce 10%, nafty 4%, oleju gazowego 5%, olejów maszynowych lekkich 5%, ciężkich zaś smarowych 5—7%.** Nowy Rok przyniesie zatem **dotkliwą dla szerokich mas** zwłaszcza uboższych, podwyżkę ceny artykułu codziennego użytku tem dotkliwszą, że wiadomość o zamierzonem podwyższeniu cen wyszła ze sfer producentów naftowych **dopiero w ostatniej chwili,** niemal w przeddzień podwyżki.

Równocześnie są w toku prace dwóch specjalnych komisyj (jednej przy Prezydjum Rady Ministrów, drugiej przy Państwowym Instytucie Badania Konjunktur Gospodarczych), badających sytuację w przemyśle cukrowym dla ustalenia w związku z tem cen na cukier. Prace komisji dobiegają już końca. Jak podaje prasa warszawska, w rezultacie tych badań **nie jest wykluczona podwyżka ceny cukru na rynku wewnętrznym.** Ma ona wiązać się z faktem, że na rynku międzynarodowym nastąpiła ostatnio zniżka cen cukru. która odbija się ujemnie na eksporcie polskim.

Należy tu nadmienić, że równocześnie od Nowego Roku obowiązuje nowa podwyższona taryfa opłat pocztowych i telefonicznych, że — dalej — dobiegają końca prace przygotowawcze do podwyżki taryfy towarowej na kolejach, którą już poprzedziła niedawna podwyżka taryfy osobowej, a równocześnie w związku z podwyżką kosztów przewozu kolejowego mówi się już o zwyżce cen węgla w najbliższym czasie. Nie ulega wątpliwości, że te wahania cen spowodują w dalszej konsekwencji wzrost drożyzny szeregu innych artykułów.

Radjo.

Środa 2 stycznia.

Kraków (566): godz. 11.56 Transmisja sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologicznego. 12.10 Koncert płyt gramofonowych. 15 Transmisja komunikatów meteorologicznego i gospodarczego. 16.30 Audycja dla dzieci: „Kolenda polska“ w radjof. Ziembińskiego, artysty Teatru Miejskiego. 17.10 Odczyt „Zima tatrzańska“ — p. Wł. Midowicz. 17.35 Odczyt „Jeleń karpacki pod względem faunistycznym i myśliwskim“ — inż. dr. K. Wodzicki, asystent U. J. 18 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy. 19 Rozmaitości. 19.30 „Skrzynka pocztowa“ — inż. Stanisław Broniewski. 19.56 Sygnał czasu. 20.30 Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy. 22 Transmisja komunikatów z Warszawy. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza“ w Warszawie.

Warszawa (1111): godz. 11.56 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15 Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy, oraz nadprogram. 15.45 Komunikat harcerski. 16 Koncert z płyt gramofonowych. 16.30 Audycja dla dzieci: transmisja z Krakowa. 17.10 Odczyt z cyklu organizowanego przez Ministerstwo WR. i OP.: „Charakterystyka pozytywizmu polskiego“ — prof. dr Z. Szweykowski. 17.35 „Skrzynka pocztowa“ — dr Marjan Stępowski. 18 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 19 Rozmaitości. 19.30 Odczyt „Przygody Lwowa“ — p. Stefan Uliński (Słowem wstępnem poprzedzi prof. Al. Janowski). 19.56 Sygnał czasu. 20 „Skrzynka rolnicza“ — inż. Wacław Tarkowski. 20.20 Nadprogram, komunikaty. 20.30 Koncert solistów. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza“.

Katowice (422): godz. 15.45 Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Województwa Śląskiego. 16 Koncert płyt gramofonowych. 16.30 Transmisja z Krakowa: Audycja dla dzieci p. t. „Kolenda pjolska“. 16.55 Komunikat Dyrekcji Poczt i Telegrafów. 17.10 Pogadanka z działu: „Ogrodnik Śląski“. 17.35 Odczyt z działu: Wykład języka polskiego pt. „Lud w powieściach Elizy Orzeszkowej“, wygłosi p. OlgaRęgorowiczowa. 18 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy. 19 Rozmaitości. 19.25 Pogadanka z działu: „Gospodyni śląska. p. Kamila Nitschowa. 19.56 Sygnał czasu. 20 Odczyt z cyklu: „Szkice z Niwy Polskiej Śląska“. wizytator dr. E. Farnik.

Czwartek 3 stycznia.

Kraków (566). G. 11.56 Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikatu lotn.-meteor.; 12.10 Konctrt płyt gramofonowych; 15 Transmisja komunikatu meteor. i gospodarczego; 17.10 Pogadanka dla pań: p. Jan Pietrzycki: „Słowacki, kobiety“: 17.35 Odczyt p. t.: „Pierwszy paszkwilista w poezji europejskiej — Archiloch“, Dr. T. Sinko, prof. Un. J.; 18 Transmisja audycji literackiej z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.25 Dyr. Jan Stanisławski: „Lekcja angielskiego“; 19.56 Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronom. z Warszawy; 20 Transmisja komunikatu rolniczego z Warszawy; 20.05 Komunikaty; 20.30 Koncert wieczorny ze współudziałem pp. Ludmiły Berkwitzówny (fort.), Artura Malawskiego (skrzypce) i Szczęsnego Sikorskiego (śpiew); 22.30 Transmisja komunikatu z Warszawy; 23.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Pavillon“.

Warszawa (1.111). G. 11.56 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie; 15.20 Odczyt p. t.: „Co możemy obserwować na niebie w m. styczniu“ — dr. Jan Gadomski; 15.45 Komunikat Ligi Obrony Pow. i Przeciwgazowej; 16 Koncert płyt gramofonowych; 17.10 „Wśród książek“ przegląd najnowszych wydawnictw — prof. Henryk Mościcki: 17.35 Odczyt z działu „Samorząd“ p. t.: „O źródłach finansowych samorządu“ — p. Marceli Porowski: 18 Audycja literacka z Warszawy; 19.30 Odczyt p. t.: „Mierzenie czasu robót w gospodarstwie rolnem“ — prof. Stefan Moszczeński; 19.55 Sygnał czasu; 20 Komunikat rolniczy; 20.05 Odczyt z cyklu „Dzieje muzyki polskiej“ — prof. Stan. Niewiadomski; 20.30 Koncert Warszawskiej Orkiestry Policji Państwowej; 22 Komunikat lotniczo-meteorologiczny; 20.05 Komunikat PAT.; 22.20 Kom. polic. sportowy i nadprogram; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z Sali Malinowej hotelu „Bristol“.

Katowice (422) G. 15.45 Komunikat Polsk. Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl.; 16 Koncert płyt gramofonowych; 17 Koncert popularny: 1) Staroczeskie pieśni na kobzę. 2) Pieśni miłosne. 3) Kolendy. 4) Pieśni słowackie. Wykonawcy: Jena Maudr (kobza) i Józka Karas (skrzypce); 17.35 Skrzynka pocztowa — p. St. Steczkowski; 18 Transmisja audycji literackiej z Warszawy; 19.30 Odczyt z cyklu narciarskiego: „Na śniegu — Po pierwszych skokach na krokwi“ — Dr. Kazimierz Załuski: 19.56 Sygnał czasu; 20 Komunikat rolniczy z Warszawy; 20.05 Odczyt z cyklu: „Polska za Piastów — Król Łokietek o duszy bohatera“ — p. Marja Szczepańska:

Podziękowanie.

Zarząd Domu Pracy składa serdeczne „Bóg zapłać“ **W. Pani Prezydentowej Schneidrowej** za łaskawe przyczynienie się do urządzenia gwiazdki dla ubogich Zakładu, oraz tym wszystkim, którzy na jej ręce złożyli datki na ten cel, a przedewszystkiem **Panu Prezydentowi Rollemu i hr. Arturowi Potockiemu.**

Wzrost tendencji odśrodkowych w S. H. S.

CHORWACI NIE ZADOWALAJĄ SIĘ AUTONOMJĄ OFIAROWANĄ PRZEZ BELGRAD.

Wiedeń 31/12. (PAT) Dzienniki donoszą z Belgradu: Dr. Macek wygłosił wczoraj mowę, w której m. in. powiedział: Chorwacka partja chłopska pragnie, by Chorwacja była zupełnie wolną. Chcemy, by wolność ta była zabezpieczona po wszystkie czasy. Jeżeli obok Chorwacji uzyska swoją wolność także Słowenja, Bośnia, Hercogowina, Wojewodzina i Czarnogóra, wówczas nie będzie miał Belgrad odwagi przedsięwziąć czegoś przeciwko wolności starego królestwa chorwackiego. Wychodzący w Lublanie dziennik „Jutro", organ samodzielnych demokratów, oświadcza, że autonomja ofiarowana przez Belgrad Chorwacji, nie jest już wystarczająca. Z drugiej strony należy odeprzeć skrajne żądania tego odłamu chorwackiego, który dąży do niezawisłości państwa. Zagadnienie chorwackie musi być rozwiązane w ramach jednolitej Jugosławji. Narodowy związek „Narodna Odbrana" ogłasza odezwę, w której powiedziane jest, że porozumienie między Serbami a Chorwatami musi być tak dokonane, aby nie było ani zwycięzców, ani zwyciężonych.

Separatystyczna agitacja na Ukrainie sowieckiej.

Warszawa, 31, 12. (Tel. wł.). Władze sowieckie dokonały ostanio licznych aresztowań na Ukrainie wśród zwolenników byłego komisarza oświaty Szumskiego, zesłanego na Sybir za rzekomy nacjonalizm ukraiński. Dochodzenia G. P. U. ustaliły, że zwolennicy Szumskiego utrzymywali w Charkowie tajną drukarnię, w której drukowali odezwy, domagające się całkowitego oddzielenia Ukrainy od ZSSR. Aresztowano również kilku emigrantów politycznych z Małopolski Wschodniej, a wśród nich znanego z procesu komunistycznej partji Zachodniej Ukrainy w Tarnopolu Biłońskiego, który w swoim czasie zbiegł na Ukrainę Sowiecką.

OPOZYCJA NA ZJEŹDZIE ZWIĄZKÓW

Warszawa, 31. 12. (Tel. wł.). Zjazd sowieckich związków zawodowych zakończył obrady. Osiągnięto kompromis, wybierając ponownie Tomskiego na stanowisko przewodniczącego rady, ale równocześnie wprowadzając do jej składu zaufanego Stalina, sekretarza partji komunistycznej Kaganowicza. Obrady zostały zakłócone przez aresztowanie delegata jednej z fabryk jarosławskich Lulina, który wygłosił przemówienie skrajnie opozycyjne w duchu Trockiego i zarzucał władzom sowieckim brak troski o aprowizację ośrodków przemysłowych.

Wyroki kijowskich sądów przeciw inżynierom.

Rozprawa tajna bez świadków i obrony.

Wiedeń, 31. 12. (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Aten. Poseł grecki w Moskwie zakomunikował telegraficznie swojemu rządowi, że inżynier grecki Butalnas został zasądzony przez sąd kijowski na 10 lat ciężkiego więzienia, z powodu rzekomego szpiegostwa go spodarczego. Rozprawa była tajną. Nie powołano żadnych świadków. Oskarżony nie miał nawet sposobności bronienia się. Rząd grecki zaprotestuje przeciwko takiemu postępowaniu.

Lotnik Byrd dotarł do zatoki Wielorybiej

Wiedeń, 31. 12. (PAT). Dzienniki donoszą z Medjolanu. Ekspedycja do bieguna południowego amerykańskiego lotnika Byrda dotarła do zatoki wielorybiej, gdzie zamierza utworzyć swoją główną bazę. Parowiec City of New Jork musiał z powodu lodów stanąć u wejścia do zatoki kilka mil od dawnej kwatery, zajmowanej przez Amundsena. Byrd zamierza w pobliżu zapadłej chaty norweskiej ekspedycji utworzyć główną bazę. W tym celu przedsięweźmie on w towarzystwie lotnika Balchena, jednego narciarza, jednego telegrafisty iskrowego i sfory psów pierwsze lądowanie, celem wyszukania odpowiedniego miejsca. Warunki atmosferyczne utrudniają ogromnie komunikację między okrętem a barjerą lodową.

Budżet francuski uchwalony.

Paryż 31/12. (PAT) Na wczorajszem nocnem posiedzeniu Izby Deputowanych i Senatu uchwalono ostatecznie ustawę budżetową. Dochody wynoszą 45 miljard. 430 milj fr. Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi 64 miljonów franków.

Paryż 31/12. (PAT) Omawiając obecną sytuację rządu, „Le Matin" zauważa, że w atmosferze politycznej nastąpiło odprężenie, oraz przewiduje, że po ferjach rząd bez trudności uzyska większość.

RADA GABINETOWA NIE PRZYJĘŁA DYMISJI POINCAREGO.

Paryż, 31. 12. (PAT) Na posiedzeniu Rady gabinetowej Poincare oświadczył, iż wobec uchwalenia budżetu oraz mocnej stabilizacji waluty, uważa pracę swoją za ukończoną i zamierza podać się do dymisji. Wszyscy ministrowie wyrazili jednomyślnie pogląd, że mimo doniosłości osiągniętych wyników, pozostaje jeszcze do dokonania na terenie między arodowym i wewnętrznym praca utrwalenia tych wyników, obecność zaś Poincarego w gabinecie jest nadal nieodzownym warunkiem powodzenia tej pracy. Poincare zgodził się z tem zapatrywaniem.

P. Bogucki przeszedł z PPS. do sanacji.

Warszawa. (Tel. wł.) Przed kilku tygodniami wybuchło w magistracie warszawskim przesilenie w związku ze zgłoszeniem na Radzie miejskiej szeregu wniosków o votum nieufności dla wiceprezydentów. Szczególnie zachwianie było stanowisko wiceprez. Boguckiego jako drugiego reprezentanta PPS. w prezydjum miasta — zwłaszcza po rozłamie tej partji. P. Bogucki uratował jednak swe stanowisko przez przystąpienie do sanacyjnego Klubu Pracy Gospodarczej, którego będzie obecnie reprezentantem w magistracie.

—oo—

Sport.

Z zawodów krynickich.

Legja—TKS. 4:0 (0:0, 1:0, 3:0).

AZS. (Warszawa)—Pogoń (Lwów) 2:0 (1:0, 1:0, 0:0). Wynik bardzo zaszczytny dla Pogoni.

AZS. (Wilno)—Wisła 2:0 (1:0, 0:0 1:0). Wisła była równorzędną drużyną, a uległa tylko z powodu braku rutyny.

Tempo wszystkich zawodów ucierpiało bardzo z powodu odwilży.

—ooo—

Po zamknięciu kroniki.

Nowaczyński zrzekł się nagrody.

Jak nas poinformowano, p. Nowaczyński w depeszy do Dyrekcji Teatru im. Słowackiego w Krakowie zrzeka się otrzymanej nagrody na rzecz Domu Aktorów w Krakowie.

Oświadczenie K. H. Rostworowskiego

Wobec stanowiska zajętego przez pp. Goetla i Nowaczyńskiego czuję się w obowiązku ogłosić co następuje:

Znając skład jury nie wycofałem z konkursu mojej sztuki, przez co dałem dowód, że poddaję się jego kompetencji.

Uważam się więc za zobowiązanego do solidarności z temże jury tak długo, dopóki zarzuty stawiane mu przez poszczególnych członków nie okażą się słuszne.

Kwestja obrony sztuk nagrodzonych a publicznie krytykowanych przez członków jury nie należy narazie do sądzonych autorów, ale do sądzonego ciała.

K. H. Rostworowski.

Kraków, 31. XII. 1928.

(Red. P. Rostworowski sądzi — jak z tego oświadczenia widać — że autora sztuki konkursowej obowiązuje stosunek tylko do całego jury, a nie do poszczególnych jego członków, że zatem autor nie powinien reagować (np. przez odrzucenie nagrody) na krytykę lub napaści jednego członka jury. Winien on czekać, aż wobec tych krytyk, napaści (czy wreszcie zarzutów pod adresem jury) zajmie stanowisko samo jury.

Według krążących pogłosek afera cała wyłoni kilka skarg sądowych przeciw p. Häckerowi.

Oszukańcza pożyczka m. Waldenburga.

Bytom (AW.). Według przeprowadzonych tu dochodzeń w sprawie oszukańczych manipulacyj z obligacjami miasta Waldenburga w niemieckiej części Śląska, wynika, że z 5 miljonów nominalnej pożyczki miasto otrzymało zaledwie 2.800 tysięcy marek gotówki, a reszta poszła na prowizje dla agentów, dyrektorów banków, pośredników, różnicę kursów i t. p. W związku z tem burmistrz miasta Waldenburga zawieszono w urzędowaniu.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.